

Gabriela Matuszek-Stec

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID: 0000-0002-3661-6291

## Z (I DO) WNEŹRZA ZIEMI. MIŁOSNO-ŚMIERCIONOŚNE I WOJENNE APOKALIPSY PRZYBYSZEWSKIEGO

### Syn Ziemi

„Ziemia” jest w twórczości Przybyszewskiego jedną z podstawowych kategorii ontologicznych i estetycznych<sup>1</sup>. Pojawia się w kilku znaczeniach i kontekstach. Przede wszystkim jest źródłem, z którego artysta wyrasta i czerpie. Można powiedzieć, że Przybyszewski, zainspirowany teoriami Hipolita Taine’a, tworzy konstrukcję „genotypu” artysty jako „Syna Ziemi”, złączonego z nią biologicznymi i metafizycznymi więzami. Już szkicu Ola Hansson pisał, że to „co nazywamy tożsamością Ja, to są zaledwie wrażenia zdobyte w ciągu życia”, sugerując, że „są one przecież tylko krystaliczną łupkową osłoną, okrywającą nieznanne jądro ziemi”<sup>2</sup>. Metafora „jądra ziemi” jest tu znacząca, podróże mentalne bohaterów Przybyszewskiego będą odbywały się w stronę owego jądra – w przestrzeń indywidualnej i kolektywnej nieświadomości.

Relacja między twórczym Ja i światem jest niejako apriorycznie zaprogramowana. To rodzinna ziemia wyznacza „genotekst” i „fenotekst” duszy artysty (by posłużyć się terminologią Julii Kristevej), a także „klimat” jego dzieł (najczęściej – przesycony melancholią). Melancholijny pejzaż polskiej ziemi i emocjonalna natura polskiego ludu ukształtowały duszę Szopena – jak powiada autor szkicu *Na drogach duszy* – nadały jej formę, która ujawnia się w jego muzyce<sup>3</sup>. Równinny krajobraz Kujaw, „pramatki” polskiej ziemi, pełen stawów, bagien i czarnych ugorów, który rodzi tęsknotę i melancholię<sup>4</sup>, stworzył także duszę Kasprowicza, ponurą i przepelnioną

<sup>1</sup> Publikacja powstała w ramach projektu NPRH finansowanego ze środków MNiSW na lata 2018–2023 pod nazwą: „Edycja krytyczna *Dzieł* Stanisława Przybyszewskiego – serie A i B (utwory literackie)”, realizowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

<sup>2</sup> St. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej*. II. *Ola Hansson* (przeł. G. Matuszek), [w:] St. Przybyszewski, *Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z języka niemieckiego G. Matuszek, Kraków 1997, s. 67.

<sup>3</sup> St. Przybyszewski, *Na drogach duszy*, Kraków 1902, s. 107.

<sup>4</sup> Przybyszewski pisze: „te błota, te czarne, mokre torfowiska wyziewają z siebie ten jad nieokiełznanej tęsknoty i melancholii” (St. Przybyszewski, *Z gleby kujawskiej*, Warszawa 1902,

cierpieniem, ponieważ „z moczarów, bagien i torfowisk wyszał jad bólu i rozpaczy, noce jesienne wświeciły mu się w żyły upiornym blaskiem głębokiego smutku”<sup>5</sup>. Ziemia ukształtowała Ja-twórcze Oli Hanssona, Gustawa Viegelanda i samego autora tych koncepcji, melancholijną i eksplozywną zarazem; syna równinnych Kujaw urodzonego nad szalejącym wiosennymi burzami małym Gopłem: „Mam wrażenie, jakby ono we mnie było, bezustannie słyszę łoskot jego wzburzonych bałwanów”<sup>6</sup>.

Kategoria ziemi i artysty jako organicznie z nią zespolonego syna ziemi (często pojawia się metaforyka krwi oraz „wód porodowych”) jest konstruktem wyrastającym z tektonicznego myślenia Przybyszewskiego, w którym jednak – podkreślmy – ziemia ulega animizacji i tworzy razem z człowiekiem jedną całość. Autor *Homo sapiens* rzadko podejmuje podróże w głąb ziemi, najczęściej zatrzymuje się na jej poranionej powierzchni: postrzępionej i pokrajanej krwawymi zagonami, pełnej bagien i mokradeł<sup>7</sup>. Trzęsawiska, błota, torfowiska – znak wnętrza ziemi, wciągającej w swą negatywną przestrzeń – infekują artystę złą energią, która w trylogii *Synowie ziemi* nazwana zostanie duchową malarią. Kondycję Synów Ziemi tak zdiagnozują Korfini, człowiek czynu: „Wykolejeńcy, zatruci jadem moczarów i bagien, z zarazkami malarii we krwi, schyłkowcy...”<sup>8</sup>.

Bagno / błoto kalające świat, będące swoistym szyfrem wstrętności, opalizuje u Przybyszewskiego wieloma znaczeniami: określa wymiar ontologiczny człowieka, stworzonego z prochu i gliny (*materia prima*), egzystencjalny – którego synonimem staje się „brud życia”, oraz estetyczny – materią twórczości jest namacalny ból, twórca „pisze własną krwią”. Jest również znakiem traumatycznego wrośnięcia w egzystencjalną i życiową pułapkę: „Chciała biec, ale z błota i z rozmokłej gliny nóg nie była w stanie wyciągnąć”<sup>9</sup> – taki wizyjny koszmar przeżywa Hanka, bohaterka *Dnia sądu*, odseparowana od swego dziecka i wykluczona ze społeczeństwa z powodu naruszenia patriarchalnych norm.

*Homo sapiens* Przybyszewskiego, stworzony z gliny, pochłaniany jest przez chtoniczną materię. Próbuje się z niej wygrzebać<sup>10</sup>, ale ostatecznie zawsze ulega śmiertelnemu rozkładowi. Ziemia jest bowiem finałem ludzkiego życia, przynajmniej w jego biologicznym wymiarze.

s. 29). Kasprowicz jest kolejnym twórcą, któremu Przybyszewski przypisuje rys melancholii (por. rozważania na temat Szopena, Hanssona, Viegelanda).

<sup>5</sup> St. Przybyszewski, *Z gleby kujawskiej*, s. 29.

<sup>6</sup> St. Przybyszewski, *W zwierciadle*, przedmowa do *Krzyku*, Lwów 1917, s. 10.

<sup>7</sup> St. Przybyszewski, *Androgyne*, [w:] St. Przybyszewski, *Poematy prozą*, wybór, wstęp i opracowanie G. Matuszek, Kraków 2003, s. 399.

<sup>8</sup> St. Przybyszewski, *Dzień sądu*. Część druga *Synów ziemi*, Warszawa t. 3, s. 13.

<sup>9</sup> Tamże, s. 109.

<sup>10</sup> Przerazenie Falka po samobójstwie Grodzkiego oddaje następując wizja: „ziemia była rozmiękczone od ustawicznych deszczów, nie mógł się z miejsca ruszyć, nogi grzęzły w błotnistej

W niniejszym tekście interesować mnie będą głównie takie wątki i obrazy, w których ziemia odsłania swe wnętrze. Dokonuje się to w trzech znaczących sytuacjach egzystencjalnych: miłości, śmierci i wojny. O ile pierwsze dwie ściśle łączą się ze sobą, bowiem miłosne spełnienie jest zazwyczaj śmiertcionośnym kataklizmem (któremu towarzyszą konwulsyjne drgania ziemi, zagęszczanie i rozpad, lawy buchające z jej wnętrza itp.), to przedstawienie wojny łączy biologizm i metafizykę – wojenny kataklizm staje się apokaliptycznym buntem Ziemi przeciw „natrętnemu robactwu, które się ludzkością zowie”.

I tylko ta apokalipsa niesie ze sobą odrodzeńczą potencję.

### Miłosne apokalipsy

Relacje miłosne Syna Ziemi z ukochaną mają często związek z ziemią: „I na toż go jego ziemia wydała, na toż rysowała i żłobiła swoje kształty w jego duszy, by się jej postać w nią wlać mogła, jak w odwieczną przygotowaną formę?”, pyta bohater w *Androgyne*<sup>11</sup>. W duszy mężczyzny, zrodzonego z wód płodowych ziemi, ulepionego z jej gliny, istnieje forma idealnej kochanki, tajemne jądro psychiki, magnetyczny biegun jego ziemi<sup>12</sup>. Podmiot męski Przybyszewskiego jest podmiotem androgynicznym, pozbawionym i poszukującym swojej drugiej połowy. Tęsknota za stanem androgynii wywołuje rozpięta wyobraźni, w której wizje eksplozji ziemi odgrywają istotną rolę, zwłaszcza w poemacie *Androgyne*, gdzie unaocznione zostaje fiasko integracyjnych prób. Złączenie z imaginacyjną ukochaną, utraconym / nieobecny aspektem żeńskim męskiej psychiki, jest synonimem momentu śmierci, któremu towarzyszy kosmiczny kataklizm: morze staje w płomieniach, ziemia gotuje się i drży w konwulsjach, a w czarne sklepienie

ziemi, czasami po pas zapadał, znowu się wygrzebywał i już, już miał stanąć nogą na suchej ziemi, ale w tej chwili schwyciła go jakaś pięść z tyłu i wrzuciła z powrotem do bagna. Zanurzył się, dusił, szlam i błoto waliło mu się do ust, ale w przedśmiertnej agonii wyrwał się niehumanym wysiłkiem, wyczołgał z błota i znowu począł biec tym razem po twardym, bitym gościńcu. Ale znowu słyszał za sobą jęk i płacz, i rozpaczliwe krzyki” (St. Przybyszewski, *Homo sapiens. W malstromie*, Lwów – Warszawa 1923, s. 127–128). Podobnie myśli Czerkaski: „Z jakim przerażonym wysiłkiem grzebał się z tego błota! Ten obezwładniający skurcz strachu przedśmiertnego!... [...] Zdołał jeszcze wyzwolić ramię z lepkiego błota i pochwycić dłońią gibki pręt wikliny, ale ten giął się i trzeszczał pod naciskiem jego ciała – chwila jeszcze, a ohydne błoto pocznie mu się wdzierać do strachem szeroko rozwartych ust, z których już żaden krzyk o pomoc wydostać się nie mógł” (St. Przybyszewski, *Dzień sądu*, dz. cyt., s. 58–59). Błoto postrzega jako symbol własnego życia: „Ile razy ja się z tego błota dźwigałem! Dziwne, to jakby symbol całego mego życia...” (tamże, s. 59).

<sup>11</sup> St. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 399.

<sup>12</sup> Przybyszewski pisze: „Tu, w tym obszarze bodźców, kryją się odziedziczone formy, zapachy i dźwięki, zgromadzone w najwcześniejszych latach życia, których związki z moją płcią były już z góry ukształtowane w moim mózgu” (St. Przybyszewski, *Ola Hansson*, s. 86).

niebios wytryskają potoki kipiącego metalu, wodospady kamieni i lawy i następuje pożar światów, po którym „morza zamarły, tętno ziemi bić przestało”<sup>13</sup>.

Wizje zapadania się i rozpadania, trzęsienia i wirowania ziemi często towarzyszą miłosnym uniesieniom i uczuciom straty. W poemacie *Z cyklu Wigilii*, bohater pędzi za pociągiem uwożącym ukochaną, a cała ziemia wiruje w obłąkanym apokaliptycznym tańcu: „ziemia sklepiła się, to znowu zapadła w przepaścistą dolinę, drżała i trzęsła się”<sup>14</sup>.

W *Nokturnie* cierpienia zdradzonego kochanka i poczucie samotności wizualizowane są przez uciekające przestrzenie, lawy kamieni staczające się w czeluście wieczności, lodowe lawiny pustoszące ziemię itp.:

Widział, jak przestrzenie rosły i z dzikim szaleństwem kamiennej lawy staczały się w czeluście wieczności, a cisza wokół niego stawała się nieskończonym lejem, co pochłaniał wszystko, jego dziś i wczoraj, jego mękę i... i... [...] Potem widział, jak ze szczytów gór odrywały się bloki lodowe, spływały lawiną i z grozą sądu ostatecznego zwały się na ziemię. A trzaski, łaskoty i grzmoty rozrywające powietrze ciałem się stawały. Tylko On, On jeden wznosił się ponad zgrozę i strach, panował nad zagładą i zniszczeniem, bo był sam na świecie<sup>15</sup>.

W poemacie *Na tym padole płaczu* bohater chce się zagrzebać w ziemi, ale ona przekształca się w bezduszną masę złota i kosztownych kamieni:

W strasznej rozpacz chciał się w ziemię zagrzebać, ale ciało jego darło się od ostrych kamieni kosztownych, krew z jego ran skrzepła na płytach metalowych i zamieniła się w gryząca truciznę, słońce rozpalilo złomy złotego kruszcu, że buchnął żarem ognia<sup>16</sup>.

Przeobrażona ziemia pozostaje śmiertelna, bucha żarem ognia. Podobnie jak w poemacie *Nad morzem*, w którym serce ukochanej łączy się z ziemią:

I serce rosło – rosło, jednym zamachem rozerwało gęstą noc i gdyby piorun wpadło do morza.

A teraz puka cała ziemia – drga – trzęsie się. Coraz głębiej wwierca się serce w jej ciemne wnętrze i oto roztwiera się dno morskie i wszystkie krew ziemi, wszystkie rzeki, jeziora, oceany spływają do serca ziemi<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> St. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 456.

<sup>14</sup> St. Przybyszewski, *Z cyklu Wigilii*, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, s. 148. Pełny cytat: „Domy, tu i ówdzie po drodze porozrzucane, zbiły się w jeden czarny, szalejący pas, drzewa kołowały w krąg siebie, ziemia sklepiła się, to znowu zapadła w przepaścistą dolinę, drżała i trzęsła się” (tamże).

<sup>15</sup> St. Przybyszewski, *Nokturn*, przeł. G. Matuszek, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, s. 526–527.

<sup>16</sup> St. Przybyszewski, *Na tym padole płaczu (Ametysty)*, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, s. 262–263.

<sup>17</sup> St. Przybyszewski, *Nad morzem*, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, s. 330.

Następuje tu odwrócenie męsko-żeńskich relacji. To serce kobiety wwierca się, jak penis, w ziemię, i panuje nad jej krwioobiegami<sup>18</sup>. Wytrysk krwi z serca morza nie zapładnia ziemi, lecz powoduje pożar wszechświata – nie staje się nasieniem życia, lecz śmierci.

Woda pojawia się u Przybyszewskiego jako element pochodzący z wnętrza ziemi. W powieści *Zmierzch (Synowie ziemi)* ma miejsce interesująca wizualizacja negatywnych relacji erotycznych. Zarembie zdaje się, że zawisł nad przepaścią na wysokiej górze, a w dole mający jezioro, które wygląda jak czarne serce. Światło wbija się w nie ostrym mieczem, tak że z jego rany bluzgają potoki krwi<sup>19</sup>. Falliczna symbolika tworzy psychoanalityczną warstwę tej wizji: jezioro pokryte czarnym kirem i uformowane w kształt serca jest znakiem żywiołu kobiecego, który rozdarty zostaje przez element męski – co jest szyfrem gwałtu dokonanego przez Zarembę na Hance.

Defloracja i śmierć są w podobny sposób zapowiedziane w *Na rozstaju*. Falk patrzy z Maryt przez okno na rzekę i pagórki i ma wrażenie, jakby „rzeka wystąpiła z swych brzegów i tonią swą chciała zalać świat cały”<sup>20</sup>.

Podświadomość Hanki, bohaterki *Dnia sądu*, odtrąconej matki i zhańbionej kobiety, eksploduje natomiast w fallicznym obrazie gigantycznych gór: „Olbrzymimi gejzerami buchała lawa z wnętrza, a góry rosły i rosły... Ziemia się trzęsła w konwulsjach, drgała, obrzmiewała w strasznych, potwornych podrzutach i skurczach...”<sup>21</sup>.

Ziemia u Przybyszewskiego jest materią żywą: drży, rzuca się w konwulsjach, wydała z siebie gorące lawy, strzela w niebo gejzerami, szaleje. Daje życie, jest płodna, ale także zabija. Śmierci indywidualnej towarzyszą zawsze apokaliptyczne fenomeny. Wyobraźnia gorączkującego bohatera *Dzieci szatana* (Wrońskiego), wizualizującego własną śmierć w płomieniach ratusza, ekstrapoluje tę wizję na cały świat:

Widział, jak miasto całe pożar ogarnia. Ziemia popękała się w tysiączne rozpadliny, z każdego kąta, z każdej szczeliny płomień wybuchał, potężniał, rozpadliny rosły w przepaście bezdenne. Ziemia cała stała się kraterem wulkanu, w ciężkich masach płynęły potoki ognia, pożerały lasy, wieś, miasta: szum, huk, łoskot oszołomiły go, oczy jego ślepił huragan ognia, zamknął oczy i rozkoszował się bezbrzeżnym orkanem zniszczenia<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Jak już zauważył W. Gutowski, Przybyszewski „symbolikę seksualnej penetracji ciała (analogie: serce – penis, ziemia – vagina) połączył z obrazem kosmicznego centrum (serce ziemi), które koordynuje krwioobieg świata-organizmu”. W. Gutowski, *Nagie dusze i maski. (O młodopolskich mitach miłości)*, Kraków 1992, s. 260.

<sup>19</sup> St. Przybyszewski, *Zmierzch. Część trzecia Synów ziemi*, Warszawa t. 6, s. 62.

<sup>20</sup> St. Przybyszewski, *Homo sapiens. Na rozstaju*, Lwów – Warszawa 1923, s. 7.

<sup>21</sup> St. Przybyszewski, *Dzień sądu*, t. 4, s. 104.

<sup>22</sup> St. Przybyszewski, *Dzieci szatana*, opracowanie tekstu, nota edytorska, przypisy i posłowie G. Matuszek, Kraków 1993, s. 55.

Ogień wypływający z wnętrza ziemi ma ją spopielić. I ta wizja apokaliptycznego zniszczenia wywołuje w bohaterze uczucie rozkoszy. Podobnie jak u jego nihilistycznego mistrza, Gordona, który pragnie unicestwienia świata: „Całe miasta, całe prowincje, cały kraj, świat cały zniszczyć – to dopiero będzie *prawdziwym* szczęściem”<sup>23</sup>.

Bieleckiego, bohatera *Mocnego człowieka*, ogarnia uczucie niesłychanego tryumfu i mocy w momencie poprzedzającym śmierć:

[...] rósł, potężniał w nieskończoność, bo Boga dosięgał [...] a pod stopami cała ziemia gdyby kruchy, chwiejący się podnózek [...] w swych posiadach się trzęsła jakby ją konwulsje szarpały<sup>24</sup>.

Prywatne apokalipsy rozgrywają się u Przybyszewskiego w makrowymiarach. Ziemia jest dla jego bohaterów – Synów Ziemi – przestrzenią, która ich wydała i którą w chwili własnej śmierci chcą zniszczyć.

Scenariusz zagłady całego świata rysuje się najwyraźniej w powieści *Dzieciach nędzy*, interesującym dokumencie „katastroficznego obłędu”, w którym życie objawia wyłącznie sens wanitatywny, a działania bohaterów są transgresją ku nicości. W utworze tym apokalipsa projektowana jest najpierw w wizji Adama Drzazgi, a jej widomymi znakami są ryk trąb anielskich i pożar świata (w którym ogień zmieszany jest z krwią). Po zatrąbieniu piątego Anioła „spadła gwiazda z nieba na ziemię, której dano klucz od przepaści. I otworzyła się studnia, i ona to pochłonęła Jana i Jadwigę”<sup>25</sup>.

Apokalipsa rodu Krywłów realizuje zapowiedź z Ewangelii św. Jana<sup>26</sup>:

(...) stało się trzęsienie ziemi, i rozwarła się skorupa ziemska i w bezdenną czeluść zwał się dom, przez Boga przeklęty, bo ubiegła od niego światłość i Łaska, wchłonięta przez gwiazdę, która ma klucz od przepaści. [...] Groby się rozwierać poczęły – zaroilo się od upiorów<sup>27</sup>.

Zagłada ziemi wpisana jest bowiem w jej egzystencję – ziemia wszak żyje, jest tworem upersonifikowanym, czującym, gniewnym. Jej gorące wnętrze jest nieustannie gotowe, by wyrzucić z siebie śmiercionośne lawy, lub otworzyć się i pochłonąć zło świata. Ziemia żywi i niszczy zamieszkujące ją stworzenie, ale

<sup>23</sup> Tamże, s. 156.

<sup>24</sup> St. Przybyszewski, *Mocny człowiek*, Warszawa 1929, t. 1, s. 20.

<sup>25</sup> St. Przybyszewski, *Dzieci nędzy*, Warszawa – Kraków 1913, s. 134.

<sup>26</sup> Wizja Adama budowana jest na tekście *Apokalipsy św. Jana*, o czym Przybyszewski pisze we wstępie do powieści, zauważając, że nie oznaczał cudzysłowem zapożyczonych cytatów.

<sup>27</sup> St. Przybyszewski, *Adam Drzazga* (druga i ostatnia część *Dzieci nędzy*), Warszawa 1914, s. 136–137.

także sama może ulec unicestwieniu. W utworach Przybyszewskiego obecny jest bowiem manichejski mit powszechnego kataklizmu, który ma dać kres istnieniu wszechświata. W *Synach ziemi* przedstawiona zostaje mocno zmodyfikowana naturalistyczna kosmogonia, w której koniec wszechświata zapoczątkowany zostaje przez zniszczenie Ziemi przez inne planety<sup>28</sup>: „Matka umiera”<sup>29</sup>.

Anarchistyczne i nihilistyczne teksty Przybyszewskiego obnażają proces niestwierdzenia świata i pokazują, że gatunek ludzki skażony jest patologią, a życie jest szaleństwem. Jakby przewidywały/zapowiadały wojenną apokalipsę, która niebawem się spełni. Interesujące, że w konfrontacji z prawdziwym piekłem zniszczenia podjęty zostanie projekt odrodzeńczy.

## Wojna i ziemia

Przybyszewski poświęcił wojnie broszurę publicystyczną *Polska i święta wojna*<sup>30</sup>, poemat *Tyrteusz* i tom opowiadań *Powrót*. Interesujące jest to, że pisarz nie przedstawia wojny jako zjawiska społecznego, rezultatu ciągu zdarzeń ekonomicznych i politycznych; wojna jawi się jako apokaliptyczny bunt Ziemi:

wojna ta jest jakąś żywiołową katastrofą, coś w rodzaju trzęsienia ziemi, wybuchu wulkanów, nagłego przelania się morza poprzez brzegi [...] dlaczego by ziemia, ta wielka potężna ziemia – miała spokojnie znosić, by jakieś natrętne robactwo, które się ludzkością zowie, miało ustawicznie jej skórę rozraniać, pod nią się wgrzebywać, urągać jej tunelami, kopalniami, wszystkie jej ukryte skarby w bolesnych torturach z jej łona wrywać?

Więc coś dziwnego, że ziemia raz po raz się wstrząśnie, by się tego plugawego robactwa pozbyć<sup>31</sup>.

Naruszanie spokoju wnętrza ziemi, jakie przyniosła ze sobą cywilizacja (tunele, kopalnie, wydobywanie naturalnych bogactw itp.) traktowane jest jako za-

<sup>28</sup> Powiada się tu, że słońce i planety były początkowo wielkim ogniskiem gazowym. Potem pierścienie się odrywały i pękały: „popękane kawałki zbijały się w pięści – pięści duże, dzikie, odgrzające się pięści stały się planetami i jedna z najstarszych tych pięści, ziemia ze swym biednym padołem płaczu [...] ze swoim płodem to najstraszniejsza, najgroźniejsza skarga...” (St. Przybyszewski, *Synowie ziemi*, s. 38).

<sup>29</sup> Tamże, s. 39.

<sup>30</sup> Wojna jest święta, kiedy staje się formą walki Dobra ze Złem (Boga i Szatana), a pożar wszechświata, unicestwiający materię, ma otworzyć drogę dla tego, „co z Ducha poczęte”. Wojna jest święta przede wszystkim dla Polski, ma być bowiem finałem staczanych od półtora wieku „świętych krwawych wojen” o byt polskiej Duszy. Broszura *Polen und der heilige Krieg* ukazała się najpierw w wersji niemieckiej i miała dwa wydania (1915, 1916). Wersja polska powstała nieco później i jest niemal wiernym przekładem niemieckiego tekstu.

<sup>31</sup> St. Przybyszewski, *Polska i święta wojna*, Wiedeń 1916, s. 6.

burzenie naturalnej równowagi między ziemią i człowiekiem, który czyni ją sobie poddaną. Ale także ziemia odwzajemnia ludzką agresję – nie tylko żywi, ale także zatruwa ludzkość, bowiem jej płony są zarówno życiodajne, jak i śmiertelne. Z wnętrza ziemi może rodzić się życie, ale także eksplodować zagłada, w formie niezliczonej liczby żywiłowych klęsk, które regularnie pustoszą jej powierzchnię.

W prozie poetyckiej *Tyrteusz. Z cyklu „Wojna”*<sup>32</sup> Przybyszewski rozwija biologiczno-eschatologiczne postrzeganie wojny, przedstawiając kataklizm wojenny jako reakcję Matki-Ziemi na niszczenie jej biologicznej substancji poprzez twory kultury i cywilizacji, będące dziełem Szatana. Można rzec, że Przybyszewski wpisuje w swój tekst „ekologiczny” bunt natury, która nie chce już dalej znosić, by „jej skórę pługami rozrzniać, pod nią się wgrzebywać, bezustannie ją przewiercać, w bolesnych torturach krew z niej dobywać, urągać jej tunelami, mostami, kopalniami”<sup>33</sup>.

Matka-Ziemia, święty i dostojny Gospodarz otwiera na oścież wrota swych spichlerzy i przyjmuje w swe łono żniwo śmierci. Żołnierze „idą i idą, a na ich czele kroczy śmierć i wywija kosą, strojną w kwiaty i różnobarwne wstęgi”<sup>34</sup>. Wojna to dla ziemi krwawe zapusty, „żniwne gody”, podczas których jej wnętrze wypełnia się ciałami najdzielniejszych synów.

Jest jeszcze jeden interesujący aspekt wojennej apokalipsy, w której ofiarnicy ochoczo kroczą w otwarte przez Ziemię wrota śmierci: w wizji polskich żołnierzy, niosących w darze matce-ziemi wyrwane z piersi i ociekające krwią serca. Kluczowa dla wojennych tekstów Przybyszewskiego metafora krwi oznacza nie tylko poniesioną dla odkupienia/ odrodzenia/ zrodzenia wspólnoty ofiarę, ale także wskazuje na to, że naród spojony jest we wspólnym krwioobiegu – symbolu Jedności. Modernistyczny Tyrteusz wierzy w to, że naród polski odrodzi się poprzez ruchy trzewne wojennego kataklizmu<sup>35</sup>, w których „ziemia się zatrząsie i rozpadnie [...] Polska zmartwychpowstanie!”<sup>36</sup>.

W wojennych opowiadaniach Syn Ziemi chce ją odkupić własną krwią, w sensie symbolicznym i dosłownym. W utworze *Powrót* bohater, który stracił rodzinną ziemię wskutek hulaszczego życia (jakiemu winna była „obca Pani”, postawiona w opozycji do obecnej żony – Poli), czekał na kataklizm, który pozwoli mu odzyskać ów „szmat szaty Chrystusowej: wielkiej relikwii”<sup>37</sup>. Ziemia poddana jest w utworze Przybyszewskiego ekspresjonistycznej personifikacji:

<sup>32</sup> Tekst, dedykowany Tadeuszowi Rittnerowi, ukazał się w Wiedniu w 1915 roku. Wcześniej drukowany był w „Wiedeńskim Kurierze Polskim” 1915 w nrach 148–154.

<sup>33</sup> St. Przybyszewski, *Tyrteusz (z cyklu „Wojna”)*, Wiedeń 1915, s. 16.

<sup>34</sup> Tamże, 12.

<sup>35</sup> Przybyszewski pisze, że z „tysiącnogłowego Narodu”, rozdartego między „trzy pokraczne organizmy” () powstanie „nierozzerwalna Jednia”: „jeden Naród z jednym mózgiem i sercem jednym!” (St. Przybyszewski, *Tyrteusz*, s. 27, 28).

<sup>36</sup> Tamże, s. 27.

<sup>37</sup> St. Przybyszewski, *Powrót*, Kraków 1916, s. 22.



[...] zasluchany był w jej ciche poszepty, dla niego tylko słyszalne, gorącym prądem obiegały go jej drgnienia, których nikt prócz niego nie odczuwał, a tak się czuł z nią zrośnięty, że na myśl, iż się od niej oderwać musi, przeżywał świadomie najstraszniejszy ból, jaki człowiek prawdopodobnie przeżywa, gdy się go odłącza od łona macicznego<sup>38</sup>.

Związek Syna Ziemi z Matką-Ziemią przypomina relacje miłosne: „Ziemio! ziemio! Szeptalo mu coś miłośnie w duszy [...] całował ją, obejmował, głaskał” (P, 20). A ziemia, porazywana przez rowy strzeleckie i bomby „mówi” do bohatera językiem cielesnych ran i pokazuje swe bolesne wnętrze: „z olbrzymich oczodołów, jam głębokich, granatami powyrywanych, ziało ku niemu przeraźliwe, przebolesne spojrzenie, a z tysiąca ran lała się krew bez końca...”<sup>39</sup>.

Krew jest znakiem złączenia ziemi i człowieka: sączy się z ciał umierających żołnierzy, ale także wytryska z ran ziemi, poranionej przez swych synów. Dzięki wojnie bohater może odkupić winę „zdrady ziemi”, przez ofiarę z własnego życia:

[...] padł na kolana, [...] całował ziemię, wgrzył się nią zębami, wpił w nią palce swoich rąk, wił się na niej w skurczach szarpiącego go na wsze strony ciężkiego płaczu: ziemia się uspokoiła, oddychała głęboko, krwawic przestała i w jego dusze wlewać się jęła łaska ukojenia i rozgrzeszonej winy – tulił się do macierzystego łona i szeptał miłośnie: krwią moją Cię odkupię<sup>40</sup>.

Krwią, którą przyjmie ziemia do swojego wnętrza: „Ziemia swe u s t a otworzyła i wchłaniała krew wszelakiego stworzenia” [podkr. – G. M.]<sup>41</sup>.

## Konkluzje

W twórczości Przybyszewskiego ziemia i jej wnętrze odgrywają istotną rolę. Obrazy pękającej i rozpadającej się ziemi, wyrzucającej ze swych wnętrzości lawiny kamieni i lawy ognia, rozwierającej bagna i moczary, niosą katastroficzne i apokaliptyczne sensory. Obrazy te towarzyszą zarówno miłosnym uniesieniom, jak i wojennym.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże 47. Komunikacja nawiązuje się nie tylko na poziomie emocjonalnym, ale również werbalnym: „Milcz! wrzasnął – zgrzeszyłem, porzuciłem Cię, sprzedałem, ale teraz przyszedłem Ci na ratunek – moją krwią najserdeczniejszą, życiem całym Cię wykupię...” (tamże, s. 47).

<sup>40</sup> Tamże, s. 48.

<sup>41</sup> Tamże 123. Kainowa zbrodnia bratobójstwa, której wojna jest megarepetycją, ukarana zostaje poprzez pozogę i zagładę; najwyraźniej to widać w ostatnim opowiadaniu cyklu, *Ruchomy kamień*.

Ziemia jest u Przybyszewskiego Matką-Rodzicielką, ślubnym łożem i grobem, która nieczystości życia wchłania przez własne trzewia. Oczyszczenie może dokonać się tylko poprzez pożogę i zagładę.

Ziemia i człowiek złączeni są we wspólnym krwioobiegu, ale ten drugi jest tylko niewiele znaczącym drobnoustrojem, który finalnie wraca do ziemi, by – jak konkluduje bohater *Requiem aeternam* – „wsteczna metamorfoza mogła się rozpocząć...”<sup>42</sup>.

## Bibliografia

- Gutowski W., *Nagie dusze i maski. (O młodopolskich mitach miłości)*, Kraków 1992.
- Matuszek G., *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008.
- Przybyszewski St., *Adam Drzazga* (druga i ostatnia część *Dzieci nędzy*), Warszawa 1914.
- Przybyszewski St., *Androgyne*, [w:] St. Przybyszewski, *Poematy prozą*, wybór, wstęp i opracowanie G. Matuszek, Kraków 2003.
- Przybyszewski St., *Dzieci szatana*, opracowanie tekstu, nota edytorska, przypisy i posłowie G. Matuszek, Kraków 1993.
- Przybyszewski St., *Nad morzem*, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, dz. cyt.
- Przybyszewski St., *Dzieci nędzy*, Warszawa – Kraków 1913.
- Przybyszewski St., *Dzień sądu*. Część druga *Synów ziemi*, Warszawa 1909.
- Przybyszewski St., *Homo sapiens. Na rozstaju*, Lwów – Warszawa 1923.
- Przybyszewski St., *Homo sapiens. W malstromie*, Lwów – Warszawa 1923.
- St. Przybyszewski, *Mocny człowiek*, Warszawa 1929.
- St. Przybyszewski, *Na drogach duszy*, Kraków 1902.
- St. Przybyszewski, *Na tym padole płaczu (Ametysty)*, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, dz. cyt.
- St. Przybyszewski, *Nokturn*, przeł. G. Matuszek, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, dz. cyt.
- St. Przybyszewski, *Polska i święta wojna*, Wiedeń 1916.
- St. Przybyszewski, *Powrót*, Kraków 1916.
- St. Przybyszewski, *Requiem aeternam*, [w:] tegoż: *Poematy prozą*, dz. cyt.
- St. Przybyszewski, *Tyrteusz* (z cyklu „Wojna”), Wiedeń 1915.
- St. Przybyszewski, *Z cyklu Wigilii*, [w:] tegoż, *Poematy prozą*, dz. cyt.
- St. Przybyszewski, *Z gleby kujawskiej*, Warszawa 1902.
- St. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej*. II. *Ola Hansson* (przeł. G. Matuszek), [w:] St. Przybyszewski, *Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z języka niemieckiego G. Matuszek, Kraków 1997.
- St. Przybyszewski, *Zmierzc*. Część trzecia *Synów ziemi*, Warszawa 1911.

<sup>42</sup> St. Przybyszewski, *Requiem aeternam*, [w:] tegoż: *Poematy prozą*, s. 95.

---

**Gabriela Matuszek-Stec**  
*Jagiellonian University*

**INTO THE ENTRAILS OF THE EARTH (AND BACK).  
PRZYBYSZEWSKI'S APOCALYPSE:  
THE LETHAL LOVE AND THE ENLIVENING WAR**

**Summary**

In Przybyszewski's work, 'the Earth' is one of the fundamental ontological and aesthetic categories. It appears again and again in a number of different meanings and contexts – first of all, as the biological and metaphysical source from which the artist grows and draws his creative powers. In this paper, however, we focus mostly on the themes and images where the earth exposes its interior. This happens in three existentially significant situations: love, death, and war. While the first two are closely connected, since the erotic fulfilment is usually a deadly cataclysm (accompanied by the earth thickening and rupturing in convulsions, by lava bursting from the earth entrails, by the drilling into its dark interior, etc.), his representation of war combines biologism and metaphysics. A military cataclysm is an apocalyptic rebellion of the Earth, which can no longer 'peacefully endure its skin being constantly torn apart by the intrusive vermin, which call themselves the human race,' and 'opens its mouth and imbibes the blood of all and any creatures.' His images of the earth disintegrating, disgorging from within a lava of stones and an avalanche of fire, of swamps and marshes coming apart, etc. carry obvious catastrophic and/or apocalyptic meanings. For Przybyszewski, the earth is the grave, the marriage bed, and the Childbearing Mother, who ultimately absorbs into its entrails the 'dirt' and 'vermin' of life, for purification can only be achieved through fire and destruction.

**Key words:** Earth, war, love apocalypse, Homo sapiens.